

Agencja Detektywistyczna – Veritas

Akta V1 – „Zaginiona Sandra”

Nota Autorska:

Ta powieść jest dziełem fikcji.

Wszelkie postacie, wydarzenia i miejsca przedstawione w książce są wytworem wyobraźni autorów.

I nie mają bezpośredniego związku z rzeczywistymi faktami ani osobami.

Autorzy: Danio & AI

Akta V1 – Zaginiona Sandra

(Agencja Detektywistyczna „Veritas”, ul. Dworcowa 7 – godzina 10:25 – przedpołudnie)

Dzień był chłodny, powietrze w biurze pachniało kawą i kurzem.

Lis siedział przy oknie, zapisywał coś w notesie.

Anna włączała komputer, gdy usłyszeli ciche pukanie do drzwi.

– Otwierasz? – spytał bez podniesienia wzroku.

– Ty masz bardziej „zaufaną twarz”. – odpowiedziała z przekąsem.

Drzwi skrzypnęły.

W progu stało starsze małżeństwo — kobieta o zmęczonych oczach i mężczyzna ściskający w dłoni kopertę.

– Dzień dobry... – zaczęła kobieta niepewnie. – Powiedzieli nam na komendzie, że tutaj może nam ktoś pomóc.

Lis wstał, odsunął krzesła.

– Siadźcie. Co się stało?

Mężczyzna położył kopertę na biurku.

– Nasza córka, Sandra. Zaginęła trzy dni temu. Policja mówi, że to może „sprawa obyczajowa”.

Głos mu zadrżał.

– Ale my wiemy, że to nieprawda.

Anna spojrzała na zdjęcie dziewczyny — młoda, uśmiechnięta, z charakterystyczną czerwoną bransoletką.

– Kiedy widzieliście ją ostatni raz?

– W piątek wieczorem. Wychodziła do pracy, do baru na Fabrycznej. „Noir”.

Lis skinął głową.

– „Noir”. – powtórzył. – To miejsce wraca jak echo.

Kobieta spojrzała na niego z nadzieją.

– Pomożecie nam?

– Zrobimy, co możemy. – odpowiedział spokojnie. – Ale w Krzemowie czasem prawda ma swoją cenę.

Dzień 2

(Bar „Noir”, ulica Fabryczna 12 – godzina 18:40 – wieczór)

Wieczorne Krzemowo pachniało deszczem i dymem z kominów.

Neon nad wejściem do baru migał nierówno, jakby też był zmęczony.

Anna zatrzymała się przy wejściu, poprawiła płaszcz i rozejrzała się po ulicy.

Lis stał kilka kroków dalej, oparty o ścianę.

– Nie zmieniło się tu nic. – mruknął. – Nawet zapach.

– Ty się zmieniłeś. – odpowiedziała, wchodząc do środka.

W środku półmrok. Muzyka sączyła się z głośników, kelnerka przecierała stół.

Za barem młody chłopak z tatuażem na szyi spojrzał na nich podejrzliwie.

– Zamknięte dla nowych? – zapytała Anna z lekkim uśmiechem.

– Dla ciekawskich też. – odpowiedział chłopak, nalewając piwo komuś, kto udawał, że nie słyszy.

Lis podszedł do baru, położył zdjęcie Sandry.

– Znasz ją?

Chłopak zawahał się sekundę za długo.

– Przewinęła się tu kiedyś. Ale dawno.

– Dawno, czyli kiedy?

– Nie wiem. Ja tylko tu pracuję.

Anna spojrzała na niego spokojnie, bez słowa.

Cisza zrobiła się ciężka, aż w końcu chłopak westchnął.

– Okej... była tu w piątek. Miała zmianę do drugiej. Wyszła tylnym wyjściem.

Lis przytaknął.

– Ktoś ją odprowadzał?

– Czarny SUV. Stał pod murem od tygodnia. Ale tej nocy ktoś wsiadł z nią.

Anna pochyliła się lekko nad barem.

– Widziałeś, kto to był?

– Nie. – chłopak unikał wzroku. – Ale miał plaketkę ochrony.

Lis wymienił spojrzenie z Anną.
Nie trzeba było słów – oboje wiedzieli, co to znaczy.

Wyszli na ulicę. Deszcz zaczynał padać.
Anna wsunęła dłonie w kieszenie płaszcza.
– Ochrona, SUV i dziewczyna z baru. Zgadnij, kto znowu miesza w mieście.
– Nie muszę zgadywać. – odpowiedział Lis. – Krzemowo nie lubi, gdy ktoś znika bez pozwolenia.

Na końcu ulicy mignęły reflektory czarnego auta.
Zgasły po sekundzie.

Lis odwrócił się do Anny.
– Mamy ogon.
– Wiem. – powiedziała cicho. – Ale niech patrzą. Może zobaczą, że Veritas jeszcze oddycha.

(Obserwacja – ulica Fabryczna, parking przy „Noir” – godzina 22:10 – noc)

Noc była mokra, światła latarni rozmazywały się na mokrym bruku.
Lis siedział w ciemnym aucie, jedną ręką trzymał termos z kawą, drugą radiotelefon.
Anna obok, śledziła każdy ruch przez lornetkę.

– Tam. – szepnął Lis, wskazując. – Czarny SUV.
– Jedzie za nami, czy to tylko echo? – odpowiedziała Anna, nie odrywając wzroku.

SUV zawrócił za rogiem, zgasły reflektory. Po chwili wysiadł mężczyzna w kamizelce z plaketką GuardLine.
Lis zapisał numer rejestracyjny.
– To ten sam van co w porcie. – powiedział cicho. – I ten sam typ, co przy Leśniczówce.

Przez radio przeszła krótka cisza.
– Dajesz Pako sygnał? – spytała Anna.
– Już idzie. – odpowiedział Lis.

(Park przy magazynach – 22:40 – noc)

Pako znalazł ślad: niedaleko barierki porzucona była foliowa torba z identyfikatorem pracowniczym i parą rękawiczek. Na plaketce nazwisko kierowcy vana.
– Ktoś się spieszył. – mruknął Pako, wkładając identyfikator do koperty. – I palcem wskazał link do firmy GuardLine.

(Veritas – samochód obserwacyjny – 23:05 – noc)

Anna odpaliła telefon. Na ekranie mapa z trasą SUV-a. Trasa kończyła się na tyłach starej hali kolejowej.
– Port → Leśniczówka → Hala. Wszystko to samo koryto. – odczytała.
– Ktoś trzyma ten szlak na żywo. – dodał Lis. – I ktoś nie chce świadków.

(Droga do hali – 23:30 – noc)

Obserwują z ukrycia. Van stoi przy dokach, ludzie z kamuflażem przenoszą skrzynię. Jeden z mężczyzn ma przy sobie małą kamerę.

Anna zrobiła zdjęcie.

– Mamy obraz. – szepnęła. – I mamy numer kierowcy.

Lis wysunął notatnik.

– Zawiadamiamy policję? – zapytał.

Anna spojrzała na niego twardo.

– Najpierw my. Policja może zgasić nam cały ślad. My mamy czas do rana.

(Veritas – biuro, godzina 00:20 – noc)

W biurze paliła się tylko jedna lampa. Anna podpisała zlecenie na pełne sprawdzenie nazwiska kierowcy i ściągnięcie historii przejazdów z GPS-a.

Pako rozpoczynał rozmowy z byłymi ochroniarzami GuardLine. Lis wykonał telefon do stałego kontaktu w porównawczej firmie transportowej — nagle ktoś odłączał linie.

– Jeśli to prowadzi do Sandry, to już nie jest tylko zaginięcie. – powiedział Lis.

– Wiem. – odpowiedziała Anna. – To jest mapa. A my właśnie znaleźliśmy pierwszy krzyżyk.

(Biuro Veritas – godzina 07:20 – poranek)

Słońce wschodziło leniwie nad Krzemowem, odbijając się w brudnych szybach kamienic.

Lis przeglądał zdjęcia z hali – ta sama bransoletka, którą widzieli na zdjęciu Sandry.

Leżała w błocie obok ciężarówki.

– Znalazłeś ją? – zapytała Anna cicho.

– Nie. Tylko to.

Pako wszedł z laptopem.

– Sprawdziłem numer z identyfikatora. Facet z GuardLine. Nie żyje od dwóch dni. Oficjalnie

– wypadek drogowy.

Anna westchnęła.

– W Krzemowie nikt nie umiera przypadkiem.

Lis zamknął kopertę ze zdjęciami i wsunął ją do szuflady z napisem „Zaginiona Sandra”.

– I nikt nie chce prawdy. – dodał cicho. – Ale my ją będziemy pamiętać.

Za oknem przelatywał radiowóz. Syrena odbijała się echem od murów.

Veritas zamilkło.